Nr. 247 — We Lwowie — Wtorek 6 Września 1898. — Rok XXXVIII.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

| | we Lwowie | na prowincyi | za granicą |
|---|---|---|---|
| miesięcznie | 1 zł. 50 ct. | 2 zł. | |
| kwartalnie | 4 zł. 50 ct. | 6 zł. | 7 zł. 50 ct. |
| półrocznie | 9 zł. | 12 zł. | 15 zł. |

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

# GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse 8 Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünangasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Augenfeld & Emmerich Lessner Wollzeile 6 — Schalek Wollzeile 11 i t. d. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Rajchman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jedno szpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ●

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika l. 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

## Nowe układy?

Lwów d. 5 września.

Z kół parlamentarnych piszą nam:

W dziennikach wiedeńskich znowu pojawiają się wieści o zamiarze hr. Thuna powołania posłów na jakieś konferencye przed zebraniem się Rady państwa.

Nie wierzymy w prawdę tych pogłosek. Owszem, gotowiśmy poczytywać je za manewr prasy nieprzyjaznej hr. Thunowi na to obliczony, ażeby go skłonić istotnie do ponownych prób przejednania obstrukcyi. Ze zaś wśród obecnych stosunków podejmowanie po nowych układów z obstrukcyą nie miałoby i nie mogłoby mieć innego wyniku, jak ten, iż co do rzeczy, o którą chodzi pozostałoby bez skutku, a przyniosłoby nową porażkę, nowe upokorzenie rządowi i umocniłoby tylko butę zwolenników obstrukcyi — to nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Bo i czegoż mógłby hr. Thun dowiedzieć się przy ponownych rokowaniach z przewódcami stronnictw parlamentarnych — czy to do prawicy, czy do lewicy należących? Zdaje się, że wszystko cokolwiek mógł im powiedzieć na temat potrzeby szanowania powagi parlamentu, konieczności utrzymania normalnych stosunków konstytucyjnych, utrzymania jednolitości monarchii itp. — już dawno wyczerpał przy poprzednich układach i perswazyach.

Prawica swojego stanowiska nie zmieniła i jak zawsze tak i teraz gotową jest do pracy pożytecznej w parlamencie; jej nawracać nie potrzeba. Co się zaś tyczy lewicy, ma się tam z dwojakiemi elementami do czynienia: z radykałami, którzy rozmyślnie dążą do rozstroju monarchii, ażeby ją uczynić łatwą zdobyczą Prusaków i z ludźmi bez zdania własnego, którzy nie są zdolni na jakikolwiek krok samodzielny zdobyć się, gdyż są zupełnie zależni od wpływów trojakich: od Wolfa, który nimi despotycznie pomiata, ale zarazem umie im imponować i zmuszać ich do posłuszeństwa swej woli; od giełdziarskiej prasy, która popiera obstrukcyę w celu wytargowania dla kapitalizmu pewnych korzyści przy odnowieniu ugody z Węgrami, a wreszcie od mas wyborców.

W najkrytyczniejszych chwilach mają bowiem ci panowie zwyczaj powoływać się nie na własne przekonanie i na swoje sumienie obywatelskie, ale na głos — swoich wyborców, *ihrer Wählerschaften.* Uchwała pierwszego lepszego piwiarnianego zgromadzenia jest dla nich przykazaniem świętem, czemś ważniejszem od przykazań rozsądku i sumienia... I nie dziw, że gdy stronnictwa obstrukcyjne stoją na tak chwiejnym gruncie — zmieniają łatwo swoje postanowienia, bo gdy dawniej oświadczały, iż zaspokoją się pewnemi zmianami rozporządzeń językowych później zażądały bezwarunkowego ich cofnięcia, a dziś głoszą, iż nawet kasata rozporządzeń językowych ich nie zadowoli. Jakiż mogą mieć cel i jaką wartość układy z ludźmi i stronnictwami tak nieobliczalnymi?

Wogóle czas byłoby już skończyć z owem lękliwem obchodzeniem się z obstrukcyą, która wszelaką powagę prawa wyszydza, najistotniejsze interesa monarchii lekceważy i otwarcie dąży do popchnięcia państwa w najstraszliwsze rozprzężenie. W nagrodę za poniewieranie godności parlamentu, za gwałty, które w normalnych stosunkach podpadają najsurowszym postanowieniom kodeksu karnego, zbiera obstrukcya same tylko powodzenia.

Zrobiła co chciała: udało się jej cały konstytucyą ustanowiony aparat ustawodawczy ubezwładnić, administracyę państwową wykoleić z normalnego toru, kredytem i powagą mocarstwową monarchii zachwiać silnie, krajom koronnym i wszystkim warstwom ludności wyrządzić nieobliczalne szkody materyalne.

To są zasługi i „zdobycze" obstrukcyi. Przeciwnicy obstrukcyi gotowi są do najdalej idących ofiar w tym kierunku, ażeby utrzymać prawidłowe stosunki konstytucyjne, ratować ciężko zagrożony parlamentaryzm, podtrzymywać powagę rządu — i cóż za to mają? Mają jeden rząd po drugim — ustępują one, kłaniając się buntowniczej obstrukcyi — *a nie mają odwagi stanowczo oprzeć się na większości parlamentu, jak to jest obowiązkiem każdego rządu, który się mieni być „konstytucyjnym" — i udzielić tej większości poparcia nie połowicznego!*

Zamiast tego wychodzą coraz nowe zaproszenia do rokowań, o których się wie z góry, że do niczego nie doprowadzą.

Mówią, że rządy obu połów monarchii porozumiały się pomiędzy sobą co ma nastąpić, gdyby obstrukcya i tę czwartą sesyę bieżącej kadencyi wyborczej uczyniła bezpłodną. Jeżeli tak jest, to układy ze stronnictwami są tem bardziej w tej chwili zbyteczne. Każde z nich bowiem zda sobie sprawę z tego, jakie zająć ma stanowisko wobec ultimatum: że albo parlament spełni co jest jego powinnością, albo wszystko to zrobi się bez niego.

Natomiast rząd lepiejby zrobił, gdyby zamiast wznawiać bezcelowe, kompromitujące układy, zechciał obmyśleć środki odpowiednie jak poprzeć skutecznie te stronnictwa, które nie chcą rozbijać państwa, stoją lojalnie na gruncie konstytucyjnym i niczego innego nie żądają, jak poszanowania prawa?

To jest faktem, iż ogromna większość ludności wszystkich krajów koronnych potępia obstrukcyę. Skoro jednak lękliwa powolność rządów wobec gwałtowników, podtrzymujących obstrukcyę, dopomaga jej do sukcesów — nic dziwnego, że ona utrzymuje się w sile, że czepiają się jej socyaliści i różne inne radykalne stronnictwa, czyniąc ją groźną.

Niechajże rząd czynem zaznaczyć raczy: czy stać go na odwagę do zdeterminowanej walki z obstrukcyą bezwzględną, i czy chce udzielić niedwuznacznego poparcia parlamentarnym przeciwnikom obstrukcyi, albo też jest na drodze do tego, ażeby obstrucyi ponownie prosić o ustępstwa, i zachęcać ją tym sposobem do coraz zuchwalszych gwałtów. Albo, albo!

## Sojusz anglo-niemiecki.

Lwów 5 września.

Z Hanoweru donoszą, że po nabożeństwie polowem na wielkich manewrach tamże, cesarz niemiecki przemówił do żołnierzy, wysławiając braterstwo broni z Anglikami pod Waterloo, tudzież ostatnie ich zwycięstwo, tj. zajęcie Omdurmanu przez wojska anglo egipskie i kończąc okrzykiem na cześć królowej Wiktoryi. Pomijając znaną żyłkę oratorską cesarza Wilhelma II, mimowoli się przypomina fakt, że przed dwoma przeszło laty ten sam cesarz Wilhelm II w gorącym telegramie gratulował prezydentowi Transvaalu pogromu Anglików pod Krügersdorfem. Telegram ów rozsierdził niesłychanie Anglików, nie szczędzili mu nawet jawnych despektów, i nie inaczej też wczorajszą znowu mówkę hannowerską Wilhelma II przyjmą w Transvaalu, jak ów telegram przyjęli Anglicy. A że cesarz podniósł usadowienie się Anglików nad Nilem w głębi Afryki przez zdobycie Omdurmanu i że się zarazem przypomina w pomniany telegram cesarski, to nie bez bardzo aktualnego powodu.

Z telegramu berlińskiego, któryśmy w dodatku dzisiejszym podali, wiemy, że się w Londynie rozniosła wiadomość o sojuszu anglo-niemieckim. Wymienione w nim szczegóły wzięte są z *Daily Mail,* dziennika londyńskiego, który się odznacza senzacyjnemi wiadomościami. Wszelako także *Pall Mall Gazette* donosi, że Anglia i Niemcy zawarły „sojusz obronno-zaczepny na pewne wypadki". *Daily Telegraph* podnosi, że nigdy stosunki między Anglią a Niemcami nie były tak kordyalne jak obecnie; dobra komitywa z Niemcami była zdawna życzeniem angielskich mężów stanu. W kupieckich i finansowych kołach londyńskich sądzą atoli, że istnieje tylko umowa, konwencya anglo-niemiecka której głównem znamieniem jest, że Niemcy zarzucają swój dotychczasowy opór przeciw wydzierżawieniu zatoki Delagoa (którędy jedyny przystęp do morza mają południowo-afrykańskie republiki boerskie Transvaal i Oranje) rządowi angielskiemu albo jakowej protegowanej przez rząd spółce angielskiej, i jak słychać, rząd portugalski (do którego zatoka ta należy) odwoła się w tej sprawie do parlamentu.

Wedle dzienników niemieckich jest w tych doniesieniach prawda i nieprawda. — O przymierzu zaczepno-odpornem mowy być nie może. Niemcy bowiem nie mogą się obowiązywać do wysługiwania się Anglikom we wszystkich częściach świata, więc do zupełnej zmiany swojej polityki. Niemcy w żaden sposób nie mogą myśleć o naruszaniu interesów rosyjskich, a te są sprzeczne z angielskimi. O Egipcie mowy być nie mogło, bo Anglia stoi tam tak silnie, że pomocy niemieckiej wcale nie potrzebuje, trójprzymierzu zresztą nigdy się nie zachciewało psuć Anglikom szyków w Egipcie. Berlińska *Post* podaje artykuł, który widocznie pochodzi ze źródeł urzędowych. Komunikat ten opiewa:

„Rozmowy z ostatnich dni ambasadora niemieckiego Hatzfelda z zastępcą Salisburyego ministrem skarbu Balfourem, pobudziły prasę do rozmaitych kombinacyj. Wiadomo, co o takich pomysłach sądzić należy; wszelako z niejaką stanowczością donosi *Pall Mall Gazette* o zawarciu sojuszu anglo-niemieckiego. Otóż, o ile nam wiadomo, nie ma mowy o podpisaniu układu, któryby jakiekolwiek zawierał zobowiązania obronne albo zaczepne — wszelako toczą się rokowania, dążące do porozumienia w kilku takich sprawach, jakie ze ścisłych pomiędzy oboma państwami stosunków kolonialnych wynikają.

„Naturalnie, że zaraz łącznie z wiadomością o sojuszu pojawiają się najszaleńsze komentarze. Więc prawią, że Anglia zapewniła sobie poparcie Niemiec w swojej polityce co do Egiptu, a natomiast nie sprzeciwi się nabytkom Niemiec w Małej Azyi. Domysł to próżny tak jak co do sojuszu anglo-niemieckiego. Także nabycie zatoki Delagoa przez Anglię łączą z rokowaniami anglo-niemieckiemi, a giełda już nawet eskontowała odnośne konsekwencye. Ile na tem prawdy, okaże się już temi dniami. Na każdy sposób jednak nie mają trwożliwe umysły żadnego powodu do obawiania się takiego wzięcia polityki Niemiec, któreby na nas komeraże z innemi państwami ściągnąć mogły. Jedynym polityki naszej celem jest ubezpieczyć i wyzyskać nasze nabytki, ale nie zapuszczać się w przedsięwzięcia, których skutku przewidzieć niepodobna. Pragniemy tylko utrzymać to, co posiadamy".

Półurzędowy komunikat niemiecki przyznaje zatem, że już została lub zostanie wkrótce zawartą umowa anglo-niemiecka co do obopólnych spraw kolonialnych, więc w Afryce wschodniej i południowo-zachodniej, i że Niemcy zupełnie zarzucają swoje tak gorące sympatye dla Transvaalu, i nagle nic nie mają przeciw temu, aby Anglia, nabywając od Portugalii zatokę Delagoa, odcięła Transwvaal od morza, poprostu udusiła. W osobnym artykule *Post* tłumaczy, że Niemcy w ostatnich latach nauczyły się chłodno zapatrywać na sprawy Kaplandu i Transvaalu.

Pomimo sympatyi dla holenderskiego żywiołu w Afryce południowej, Niemcy są obowiązane swoich własnych dopilnować tam interesów.

Okoliczność ta cała jest wielce ważną dla Anglii. Właśnie bowiem teraz przy wyborach do parlamentu kaplandzkiego takzwany „Afrikanderbond" (tj. ów żywioł holenderski zespolony z tymi innymi mieszkańcami Kaplandu, którzy pragną spokoju i uczciwego sąsiedztwa z Transvaalem i Oranjo) pobił stronnictwo postępowe, które sprzyja tendencyom Cecyla Rhodesa, tj. zaborowi przez Anglię całej Afryki południowej i połączeniu jej przez Afrykę środkową kolejami i telegrafami z Egiptem. Groźne dla zachłanności angielskiej spotężnienie „Afrikanderbondu" sparaliżuje z kretesem ugoda anglo-niemiecka. A do tego przybywa zdobycie Omdurmanu przez Anglików, które odda państwo mahdzistów w ręce angielskie, i położy tamę zapędom Francuzów i Belgijczyków ku górnemu Nilowi.

Rzecz tedy jasna, że Anglicy ogromne odnieśli zwycięstwo dyplomatyczne przez tę umowę w chwili właśnie, gdy tak fatalnie wiedzie się im polityka wschodnio azyatycka. I rzecz też jasna, że jeśli Niemcy, zachłanni równie jak Anglicy, do tego dopomogli Anglikom, to nie chodziło im o same tylko afrykańskie sprawy kolonialne. Podstawa kordyalności anglo-niemieckiej, która się wyłoniła nagle z bardzo dosadnej ansy obopólnej, musi być szerszą, cele daleko rozleglejsze. Już donoszą z Londynu, że między Anglią i Niemcami toczą się układy względem porozumienia co do proponowanej przez cara konferencyi pokojowej; mianowicie oba państwa mają przystąpienie swoje do konferencyi uczynić zależnem od tego warunku, ażeby nie przedkładano do decyzyi żadnych spraw takich, o które zachodzą obecnie spory między mocarstwami...

---

6

# Lwów-Kamieniec Podolski

Notatki z podróży cyklisty.

Spisał

**Jarosław Pieniążek.**

(Dokończenie.)

— Pan nie tutejszy?

— Naturalnie — inaczej bym już się rosyjskiego musiał nauczyć.

— A dokąd ten list?

— Jestem z pod zaboru austryackiego.

— Więc do Galicyi?

— Tak.

— No, tak ja panu radzę adresować po niemiecku. Nam to wszystko jedno, my znamy wszystkie języki, ale tam u was to tylko po niemiecku tam wszystko Niemcy".

— „Pan wybaczy, że się śmiem sprzeciwić, ale wychowałem się tam i posiwiałem, jednak urzędnika nie umiejącego po polsku nie widziałem".

— „Tak to się mówi, ale ja panu radzę adresować po niemiecku, list zaginie, a szkoda, może pan tam co ważnego pisze."

— „Dziękuję panu, tak uczynię".

Kpił on, czy o drogę pytał? nie wiem, Adresowałem po niemiecku i wszystkie karty doszły.

W środę 27 lipca wypadała jakaś galówka. Od samego rana snuli się kozacy kubańscy w swoich malowniczych strojach po mieście, a o 11 rano miał się odbyć przegląd wojska i popis straży ogniowej! To ostatnie najbardziej zaciekawiało mego towarzysza gorliwego członka straży ochotniczej lwowskiej, ale go uprosiłem, aby nie zwlekał z wyjazdem, i w chwili gdy dawano sygnały na rozpoczęcie przeglądu myśmy wyjeżdżali z miasta. Zamierzyliśmy dotrzeć na noc do Borszczowa — i tak też istotnie się stało.

Była to największa przestrzeń, jaką jednego dnia tym razem zrobiłem bo 81 kilometrów. Młody cyklista z politowaniem przeczyta tę cyfrę, ja jednak mając poza sobą kabalistyczną cyfrę 44 i kilka kilogramów podróżnego pakunku nie mam zamiaru ani się wstydzić, ani wypierać, że przyjechawszy do Borszczowa o 10 w nocy byłem bardzo zmęczony i żądny spoczynku, tem więcej, że od Krzywcza mieliśmy okolicę górzystą. Wsie przez któreśmy przejeżdżali wielkie i zamożne, pierwszy raz jednak w życiu zdarzyło mi się, że na zapytanie jak się nazywa dziedzic, odpowiadano mi „ne znoju" — zaciekawiony tem powtarzałem i nazajutrz to samo pytanie w innych miejscowościach i kilka razy spotykałem się z tą samą odpowiedzią, często z dodatkiem „tu posesor żyd a pana ne znajem, bo meszkaje we Lwowi". Czy tak być powinno? to już do skromnego cyklisty nie należy.

W czwartek 28 lipca przekonałem się, że tych 81 kilometrów ku końcu ciągle pod górę — nie uczyniły mi dobrze — ale kilka kropel *tinct. strofantis* wnet mi naprawiły serce i po wypoczynku puściłem się w dalszą drogę ku Zaleszczykom. Wyjechaliśmy razem — dopiero około godziny drugiej w południe, ponieważ jednak mój towarzysz miał termin w Zaleszczykach przed 6-tą — prosiłem go, aby podążył naprzód, a ja za nim truchcikiem się ciągnąłem. Wspominam o tem dla tego, by zaznaczyć jego koleżeństwa i troskliwości dowód, gdyż załatwiwszy w Zaleszczykach swój terminowy a ważny interes, wyjechał naprzeciw mnie na dziesięć kilometrów pomimo, że go jeszcze daleka droga czekała, na całą noc bowiem wyjechał do Buczacza, dokąd go znów interesy jego zawodu powoływały. Rozstaliśmy się — jak przypuszczam — obopólnie serdecznie, co do mnie bowiem miałem w nim nietylko sympatycznego towarzysza, ale i troskliwą niańkę, której nieraz w tym czasie potrzebowałem.

Droga z Borszczowa do Zaleszczyk z początku górzysta, ale wyborna — miejscami wprost znakomita — jedzie się równo i gładko jak po najlepszym torze. Idąc pod każdą górę piechotą, a pospieszając tylko po równem, wyregulowałem serce zupełnie, a gdy nadto w Styrze zażyłem kąpieli przyjechałem zdrów zupełnie przed 7 wieczorem do Zaleszczyk.

A kąpałem się w Kasperowcach, niedaleko miejsca, gdzie wpada do Styru rzeka, której nazwiska w przyzwoitem towarzystwie wymienić nie można, ani też jej na mapie nie wypisują — a wartoby, skoro mieszkańcy wsi „Śmierdzącej" uzyskali u namiestnictwa jej zmianę — aby i tę nieskończenie nieprzyzwoitszą rzekę przemianowano. Przez całą drogę rozciągają się dalekie, a bardzo malownicze widoki, wsie tak wielkie, jak może nigdzie, lud uprzejmy, chętnie się ustępujący i nie szukający zwady — bogate łany zbóż i kukurudzy — słowem znać tu wszędzie dobrobyt—niestety jednak większość wsi, przez które przejeżdżałem, są albo własnością żydowską, lub też dzierżawione przez żydów, a lud nietylko nie widział, lecz nawet z nazwiska nie zna swego dziedzica.

W Zaleszczykach powtórnie korzystałem z gościnności państwa St. i noclegu u pana P., skąd po dwu dniach pobytu, wywożąc wdzięczne, a jak najlepsze wspomnienia, podążyłem niedawno co otwartą koleją do Stanisławowa, a stamtąd kołem do Meduchy pod Haliczem i do Żurawna nad Dniestrem — potem do Lwowa, gdzie jedną noc zabawiłem, aby potem na dokończenie urlopu puścić się na dalszą włóczęgę po kraju.

W Żurawnie, które znam oddawna uderzył mnie nowy, nieznany mi dotąd polsko-ruski napis na świeżo założonej szkole koszykarskiej. Powstała ona staraniem i zabiegliwością ludzi dobrej woli, a przeważnie gorliwem zajęciem się państwa d' A... Na razie zatrudnia dziewięciu chłopców — Polaków i Rusinów pod kierunkiem fachowego nauczyciela. Uczniowie pobierają po dwa guldeny miesięcznie i 75% od sprzedanych przedmiotów. Wydział krajowy poparł te usiłowania, wyznaczając na rok bieżący 360 zł. subwencyi, a przyrzekł podnieść ją w następnych latach. Przyszłość szkoły zatem zapewniona, bo zbyt jest, a na brzegach Dniestru i Świcy wikliny nie zabraknie.

Miałem więc dotąd poza sobą 596 kl. odbytych na kole i jedenaście noclegów, każdy w innej miejscowości. Na rozmaitość i miłe spędzenie połowy mojego urlopu użalać się nie mogłem.

We wtorek dnia 2 sierpnia wyjechałem koleją do Biecza, aby zatrzymawszy się dwa dni w Lipinkach, odtąd już wyłącznie kołem się posługując zwiedzić Zakopane i Krynicę i odwiedzić tych bliskich sobie, których tam miałem. Droga prowadziła przez Sącz Nowy i Stary, Łącko, Krościenko, Czorsztyn i Nowy Targ do Zakopanego. Dotąd jechałem sam — w Zakopanem jednak spotkałem na szczęście ze Lwowa trzech panów na K., w których miłem towarzystwie powracałem aż do Starego Sącza, gdzieśmy się rozstali. Dwa dni ostatnie były bardzo ciężkie — jechaliśmy bowiem bez przerwy w czasie deszczu i niepogody.

Szczegóły tej podróży pomijam z dwu powodów. Naprzód ponieważ już zeszłego roku odbyłem tę drogę i o niej pisałem, powtóre, że jeden z spotkanych panów na K. mówił mi, że ma zamiar ją opisać, nie chcę mu przeto leść w drogę, zachęcam tylko do dotrzymania słowa i wykonania zamiaru. Na drugą część mojego urlopu po dzień 17 sierpnia złożyło się 317 kilometrów, czyli razem z poprzedniemi 913.

Na zakończenie kilka cyfr.

Aby przejechać kilometr na maszynie tego przeniesienia, jakie miałem trzeba ruszyć 370 razy jedną i drugą nogą — przeto na 913 kilometrów 337.810 razy. Kto nie wierzy — niech sprawdzi.

Średnio wydawałem 3 guldeny dziennie. Szczegół ten podaję dla tych, którzyby radzi odbyć dalszą drogę na kole, a lękają się zbyt wielkich wydatków.

Gdybym był pieniądze te zużył na pobyt w jakiemś uzdrowisku lub miejscu leczniczem, wątpię, czyby mi lepiej uczyniło—powróciłem bowiem zdrów, odświeżony, z zapasem wrażeń i spostrzeżeń, któremi żyć będę aż do nowej da Bóg doczekać! wyprawy.

We Lwowie 21 sierpnia 1898.

KONIEC.

stwami. To znaczyłoby przedewszystkiem, że sprawa Filipin i w ogóle sprawa pokoju hispańsko-amerykańskiego nie mają być rozbierane na konferencyi — a dalej znaczyłoby, że do związku Anglii i Niemiec mają być wciągnięte także Stany Zjednoczone...

## Polacy powodem walki kulturnej.

Znany publicysta niemiecki dr. Maurycy Busch, jeden z nielicznych dziennikarskich zausznikow Bismarka ogłasza teraz po różnych pismach różne mniej lub więcej ciekawe szczegóły z rozmów poufnych, jakie wiódł z pierwszym kanclerzem zjednoczonych Niemiec za jego urzędowania i w czasie niedobrowolnego „otium“ jego w lesie saskim. W tych dniach ogłosił bardzo uszczypliwe uwagi jego o znanym pamiętniku cesarza Fryderyka III ogłoszonym przez Geffkena. Uwagi te zdradzają głęboką niechęć Bismarka do syna swego cesarskiego dobrodzieja, jego małżonki i doradzców. Dziś znowu pragnie Busch oczyścić zmarłego kanclerza z winy wywołania walki kulturnej i zwalić ją na — Polaków.

Odkrycie to wprawdzie nie nowe, warto jednak posłuchać, co w tym względzie opowiada Busch na podstawie informacyj, otrzymanych od Bismarcka. „Kanclerz — opowiada jego zausznik i powiernik — zajmował w tym sporze tylko stanowisko odporne. Bronił się przeciw narzuconej (!) mu walce. Nie zapoznawał bynajmniej trudności, jakie sprawia każda walka władzy świeckiej z kościelną i początkowo stanowczo odmawiał wszelkiego udziału w tej walce. Jeżeli jednak ostatecznie wmięszał się do niej, to nie spowodował go do tego wcale nowy dogmat nieomylności rzymskiego pontifeksa, nie spowodowała go do tego żadna wogóle przyczyna dogmatycznej natury, ale coś zupełnie innego, zaj ście z dziedziny politycznej a mianowicie poparcie, jakiego polska propaganda na wschodzie Prus doznawała ze strony duchowieństwa rzymskiego i katolickiego wydziału ministerstwa wyznań, przez co ta propaganda niebezpieczne robiła postępy.

Przeciw temu wystąpił stanowczo, przyczem miał także wzgląd na Rosyą, której interesa także podminowane były narodowo-klerykalną intrygą i w tym względzie upatrywał niemiecki kanclerz w Rosyi swego naturalnego sprzymierzeńca. Z tego powodu wystąpił z wnioskiem zniesienia owego niebezpiecznego dla państwa wydziału, poczem nastąpiło zaprowadzenie świeckiej inspekcyi szkolnej. Wreszcie dał inicyatywę do różnych zmian konstytucyi. Natomiast udział jego w właściwych ustawach majowych był tylko bierny (?) i często słyszałem z ust jego twierdzenie, że, gdy te środki doszły „ex post“ (?) do jego wiadomości, natychmiast mocno powątpiewał o ich skuteczności i wa tości“.

A za tem zawsze i we wszystkiem „cherchez les Polonais“, jak to swego czasu słusznie zarzucił Bismarkowi poseł Stefan Cegielski! Jeszcze za życia silował kanclerz fiasko swej walki kulturnej i swój pochód do Kanosy osłonić pozorem, że Polacy byli główną przyczyną tej walki. Co p. Busch podaje tutaj jako nowość, to dla nas są „olle Kamellen“. Swoją drogą kłamstwo, choćby się je powtarzało po sto razy, nigdy nie będzie prawdą.

To też i to świeże ponowienie kłamstwa, że Polacy zmusili Bismarka do udziału w walce kulturnej, nie przekonało nikogo, nie przekonało i prasy niemiecko-katolickiej z „Germanią“ na czele, która mocno o uczciwości intencyi ekskanclerza przy wywołaniu walki kulturnej powątpiewa. Bismark spudłował tu mocno i dla tego jego zausznicy, idąc za jego przykładem, wyszukali kozła ofiarnego w — Polakach!

## Z izby sądowej.

*(Próba przekupienia sędziów przysięgłych).*

**Sambor 3 września.**

Sensacyę wywołało tu niezwykłe zdarzenie przekupstwa sędziów przysięgłych w procesie przeciw Joslowi Frieslowi i towarzyszom o zbrodnię fałszowania banknotów dziesięcioguldenowych. Jeszcze w r. 1896 pojawiły się w Samborze fałszywe dziesiątki. Energiczne dochodzenia żandarmeryi i znakomicie przeprowadzone śledztwo wykryło bandę fałszerzy w Munkaczu na Węgrzech i szeroko rozgałęziony „import“ do Galicyi. W Jaworowie, Mościskach, Gródku, Przemyślu, Sądowej Wiszni, Samborze, Chyrowie, Ustrzykach, Lutowiskach, Skolu, Przemyślanach, Dolinie, Medenicach, Starem Mieście, Drohobyczu, Turce pod Chyrowem i wielu innych miejscach podczas rewizyi znaleziono mnóstwo fałszywych dziesiątek. Liczono je na setki. — W jesieni 1897 zasądził kilkunastu obwinionych (wyłącznie żydów) sambor ski sąd przysięgłych po rozprawie, która trwała kilka tygodni — na rozmaite kary: pół roku, rok, kilku na 3 lata, kilku na 7, 8, 12 a nawet dwu na 17 lat ciężkiego więzienia. — Do tych ostatnich należał Symche Horn z Mokrzan i Usser Thoraschreiber. Po zasądzeniu — obecnie już — wydali oni dalszych wspólników: Josla Friesla i Moszka Friedmana z Komarna twierdząc, że za ich to pośrednictwem fałszywe banknoty otrzymywali i w obieg puszczali. Friesel i Friedman — kresusy komarseńscy — zasiedli obecnie na ławie oskarżonych i przecząc winie prowadzą od 3 dni walną batalię z prokuratorem państwa Mromlińskim, względnie z Hornem, Thoraschreiberem i całym legionem powołanych świadków.

Wczoraj na początku posiedzenia zgłosił się sędzia przysięgły Horodecki, zamożny włościanin z Horodyszcza, podając, że onegdaj wieczorem przystąpił doń żyd z rudą brodą, prosił o względy dla Friesla, wsunął „coś“ w kieszeń — czego on dotąd nie widział i nie dotknął, bo się brzydzi i uciekł. Wśród ogólnego poruszenia woźny sądowy wydobył z kieszeni bekieszy Horodeckiego trzy dziesiątki (tym razem prawdziwe). Drugi sędzia przysięgły złożył również trzy dziesiątki ofiarowane mu w pomieszkaniu przez syna oskarżonego Friedmana i przez dostawcę drzewa opałowego dla sądu Freis. Obu zaraz uwięziono.

Obrońca dr. Horowitz zażądał odroczenia rozprawy, bo wedle jego zdania, wśród takich okoliczności nie można spodziewać się bezstronnego werdyktu przysięgłych — i zagroził, że w razie przeciwnym złoży obronę i — powróci do Lwowa. Zdaje się, że był to tylko niewinny manewr obrończy, bo gdy trybunał postanowił rozprawę dalej prowadzić dr. Horowitz dalej broni. Wyrok co do Friesla i Friedmana zapadnie we wtorek. Śledztwo o przekupstwo przysięgłych prowadzi dr. Czajkowski. Uwięził już sześć osób podejrzanych o współudział w tych machinacyach.

*(Podwójne morderstwo.)*

**Sanok 4 września.**

W sobotę rano przesłuchano Dr. Biesiadzkiego lekarza powiatowego, jednego z bardzo lubianego rodzeństwa nieboszczyka ks. Feliksa, które miało w probostwie dydzieńskim ojca i matkę tak gorliwie i troskliwie się niem zajmował. Dalej przesłuchano żandarma Jarockiego, który zeznał, że Winiarski gdy był już schwytany zeznał, że nie chciał księdza zabić, lecz tylko wyciąć kawał jego grzesznego ciała, zapieczętować to i posłać papieżowi.

Zeznawał następnie towarzysz Winiarskiego z kaźni, malarz pokojowy Gołkowski, iż Winiarski w więzieniu zdradzał nadzwyczaj zmienne usposobienie, to obchodził się z towarzyszem po koleżeńsku, to jak psa go traktował.

Potem zeznał Kazimierz Winiarski, rządca dóbr zakopańskich hr Władysława Zamoyskiego, brat oskarżonego. Na pytanie lekarzy opowiedział, że rodzeństwa Winiarskich było czternaścioro, z czego kilkoro już umarło. Jeden z braci umarł w kulparkowskim szpitalu obłąkanych, drugi umarł na delirium tremens, siostra wskutek uderzenia krwi do głowy najprzód oślepła, a następnie umarła, ojciec umarł na raka w gardle, stryj, na jakieś wyrzuty na szyi, a wreszcie oskarżony Konstanty od wczesnej młodości miewał stosunki z kobietami.

Popołudniu w sobotę przesłuchano Jędrzeja Bugierę, sekretarza starostwa sanockiego, który co do samej sprawy nic ważnego nie zeznał, odczytano listy, pisane przez Winiarskiego z więzienia i oglądano płaszcz zamordowanej Winiarskiej, na którym widać dziurę zupełnie wyglądającą tak, jak gdyby ją nóż morderczy męża zrobił. To dowiodło, iż Winiarski nie godził w nagą pierś żony.

Zarządca więzień Lorenc przesłuchany następnie opowiedział, iż Winiarski w więzieniu dziwacznie się zachowywał, przy różnych sposobnościach wypowiadał dziwaczne zdania, skarżył się na ustawiczny ból głowy, namiętnie palił tytoń i głodził się raz przez 4 dni, a raz przez 5. Znalazł raz u Winiarskiego nóż, a raz znowu wyostrzony długi gwóźdź. Głodzenie się, nóż i gwóźdź były po to, jak objaśnił Winiarski, aby się życia pozbawić. Sypiał źle, a nawet wcale czasami w nocy usnąć nie mógł, a gdy się głodził był tak osłabiony, że nawet ręką ruszyć nie zdołał. Opowiadanie to Lorenca potwierdził klucznik więzienny Ziomek, poczem na wieczornem tajnem posiedzeniu zaczęło się wygłaszanie opinij czterech lekarzy znawców, które w niedzielę doprowadziło do odroczenia rozprawy.

**Sanok 5 września.**

Na wczorajszej rozprawie przeciw Winiarskiemu odczytano opinię o nim lekarzy sanockich Drewińskiego i Krynickiego i wysłuchano zgodnej z tamtą opinii lekarzy lwowskich Legeżyńskiego i Zawadila. Wszyscy czterej zażądali poddania Winiarskiego obserwacyi lekarskiej, na co się prokurator i trybunał zgodził i sprawa została odroczoną.

**Kraków 5 września.**

*(Rozruchy antysemickie.)*

W sądzie krakowskim zaczęła się w poniedziałek rozprawa przeciw 45 chłopom z powiatu brzeskiego, w czem jest 11 kobiet, za rozruchy antyżydowskie, które wykonali pod przewodem Tomasza Kasprzyckiego w Staszkowie.

Drużkowie Pustym i Porębie Jukowskiej i sprawili tam w kilku karczmach wielkie spustoszenie. Trybunałowi przewodniczy radca Ursel, broni oskarżonych dr, Klein. Rozprawa potrwa 3 dni.

**Stanisławów d. 5 września.**

*(ośmdziesięcioletni morderca).*

Przed stanisławowskim sądem stanął w poniedziałek Maciej Wiśniewski z Buczacza już raz skazany na śmierć za wymordowanie całej rodziny w Buczaczu przed 18 laty. Pierwszy wyrok skasował najwyższy trybunał i obecnie rozprawa toczy się powtórnie. Trybunałowi przewodniczy radca Plutyński, broni zaś oskarżonego dr. Bibring.

**Lwów d. 5 września.**

*(Przy wódce).*

Przed lwowskim sądem przysięgłych stawał w poniedziałek Józef Marcisiak, chłopak 19-letni, religii rzym. kat. z Sokolnik, oskarzony o zbrodnię zabójstwa, a trzej inni: Michał Szałęga lat 16, Tomasz Marcisiak lat 17 i Józef Góral lat 20, również z Sokolnik, oskarżeni o rabunek. Obie zbrodnie były w związku ze sobą, wskutek czego rozpatrywane są wspólnie. Góral nadto oskarzony jest także o współwinę w zabójstwie. Rabunku dopuścili się trzej wymienieni podsądni dnia 20 lutego br. na osobie Mendla Stranga, napadłszy jadącego przez wieś Sokolniki do Lwowa i zabrawszy mu część gotówki w kwocie 20 kilku złr.

Dnia 11 kwietnia b. r. w święta Wielkanocne, oskarżeni byli w domu Feliksa Kroszczaka w Sokolnikach i przy wódce powstała sprzeczka między Józ. Marcisiakiem a Janem Białykiem, równie jak oskarżeni, włościaninem z Sokolnik, obaj wyszli do sieni a po krótkiej bójce Marcisiak pchnął przeciwnika swego nożem w brzuch. Nóż ten miał mu Góral podać, gdy Marcisiak żądał jakiegoś przedmiotu do obrony. Rannego odwieziono do szpitala we Lwowie, gdzie po dwóch dniach umarł.

# KRONIKA.

*Lwów dnia 5 Września*

**Z niedzieli.** Dzień wczorajszy smutniejszy był jeszcze, niż zazwyczaj. Wiadomo, że we Lwowie życia towarzyskiego tak dobrze jak nie ma, a wszystkie zabawy publiczne urządzane przez rozmaite towarzystwa zbyt widoczną na sobie noszą cechę gonitwy za groszem, aby udział w nich publiczności mógł być uważany za co innego, niż za spełnienie nudnego obowiązku. Wesołość i ożywienie są tam na drugim planie. Zwyczajna niedziela taka jak wczorajsze, bez festynów i publicznych rozrywek jakiejkolwiek nazwy — bywa dla tysięcy ludzi, dla tego szarego tłumu lwowskiego, który właściwą ludność miasta stanowi — dniem wypoczynku po tygodniowej ciężkiej pracy.

Niestety wczorajsza niedziela i tem być nie mogła, bo dokuczliwe zimno, od którego nosy i uszy siniały, nie pozwalało na żadne wycieczki między zielone drzewa zamiejskie i trzymało wszystkich na zakurzonym bruku miejskim. A że w mieście naszem dla szerokich mas ludu nie ma żadnej ale to absolutnie żadnej rozrywki — bo nawet w jedynym karuzelu i panopticum na targowicy siennej zaledwie po kilkadziesiąt chłopców się codzień przewija — więc w rezultacie tego wszystkiego cały Lwów szary, nie mający pretensyi do miana „towarzystwa“, a spracowany znalazł się w szynku, gdzie mu alkohol dał chwilę zapomnienia o życiowych troskach.

Wesołość jaka się wieczorem z tych azylów spracowanego Lwowa wylewała szeroką falą na ulicę, taka była smutna, że płakać można było nad nią. Na szczęście nikogo takiego nie było, ktoby chciał się tak nieproduktywnemu zajęciu oddać.

Do melancholii starszych dołączył się niesmak jak, w duszy młodego Lwowa wywołał początek roku szkolnego. Młódź nie zapomniała jeszcze o raju wakacyjnym, ani nie wdrożyła się jeszcze w regularną pracę szkolną, to też chodziła osowiała, ze smutkiem przypominała sobie dni minione, a z trwogą patrzała w najbliższą przyszłość i własnem niezadowoleniem zarażała najbliższych.

**Mianowania.** Minister handlu zamianował technicznego adjunkta normalnej komisyi cechowniczej Władysława Opolskiego komisarzem tejże komisyi.

**Zaręczyny.** W Krakowie odbyły się w niedzielę zaręczyny panny Zofii Ostrzechowskiej, córki Zenona i Jadwigi z hr. Zyberk-Platerów Ostrzechowskich z Królestwa polskiego z panem Józefem Jeziorańskim, synem Stanisława i Jadwigi z Kurzenieckich.

**Obywatelstwo honorowe** nadała żółkiewska rada miejska jednomyślnie ks. arcybiskupowi Isakowiczowi.

**Do pierwszej klasy** lwowskich szkół średnich zapisało się w bieżącym roku szkolnym ogółem 911 uczniów. Rozdzielono ich na 15 oddziałów, z których jeden ma być zawiązkiem przyszłego szóstego gimnazyum. Mimo że i druga szkoła realna jest konieczną we Lwowie, rząd tylko o kreowaniu gimnazyum myśli.

**Na kursy położnicze** wedle najnowszego rozporządzenia ministerstwa przyjmowane będą tylko kobiety między 24 a 40 rokiem życia, które przedłożą metrykę urodzin, a ewentualnie też metrykę ślubu i poświadczenie śmierci męża, świadectwo moralności, świadectwo zdrowia i przebytego szczepienia ospy.

**Zagadkowa śmierć.** Franciszka Skorupianka lat 27 licząca, zarobnica, pod l. 16 na ulicy Zamkowej we Lwowie zamieszkała, niosła dziś rano swego 2-miesięcznego syna Jana ulicą Słowackiego na rękach. Nagle dziecko dostało krwotoku i zmarło na rękach matki, nim zdołano mu pomocy lekarskiej udzielić.

Przywołany lekarz miejski orzekł, że nie ma na dziecku żadnych znaków, wskazujących na śmierć gwałtowną, nie jest jednakże wykluczona okoliczność, że dziecko mogło dostać krwotoku wskutek silnego ściśnięcia rękami. W obec tego odstawiono zwłoki do kostnicy miejskiej i zawiadomiono o wypadku prokuratoryę państwa.

**Samobójstwo.** W Krakowie odebrał sobie życie przez powieszenie się Jan Zaremba, właściciel kawiarni na ul. Szpitalnej.

**Poseł Zabuda** (stojałowszczyk) otrzymał pismo ze starostwa w Białej, mocą którego na podstawie przepisów o stanie wyjątkowym, zakazano mu wydalania się po za obręb swej gminy pod karą 1000 zł. lub 6 miesięcy aresztu.

**Do opery w Lublanie** zaangażowaną została panna Radkiewiczówna.

**Dwoje dziewcząt** przejechał pociąg kolejowy w piątek blisko stacyi Trzebienia na torze lwowsko-krakowskim. Chciały one przebiec przez tor zanim jeszcze pociąg przejedzie. Młodszej z nich 18-letniej Wiktoryi Zajączównie złamała lokomotywa obie nogi i pokaleczyła jej korpus i głowę, druga zaś Marya jeszcze cięższej pokaleczona. Miała złamaną lewą rękę i urwaną prawą nogę. Obie dziewczyny przewieziono do Krakowa, Marya umarła w drodze a Wiktorya zaraz po dowiezieniu jej do szpitala.

**Na międzynarodowy kongres** lekarski z rzędu trzynasty, zwołany do Paryża, otrzymali zaproszenie polscy lekarze na ręce profesora dra Korczyńskiego z Krakowa, który zaprosił krakowskie towarzystwo lekarskie do wyboru komitetu, któryby się zajął obesłaniem kongresu.

**Samobójstwo**, które w miniony piątek popełniła pani Wagnerowa, było wynikiem przejściowego obłędu umysłowego.

**W Drohobyczu** w niedzielę była uroczystość poświęcenia sztandaru „Gwiazdy“ tamtejszej Udział w niej brali delegaci „Gwiazd“ ze Lwowa, Stryja, Stanisławowa i Przemyśla ze sztandarami, delegaci lwowskiej i krakowskiej „Przyjaźni“, lwowskiej „Jedności“ i „Skały“, górnicy borysławscy, orkiestra kolejowa ze Stryja, Uroczystość zaczęła się mszą św. celebrowaną przez ks. Dobrowolskiego. Chrzestnymi ojcami sztandaru byli pp. hr. S. Tarnowski, burmistrz Ochrymowicz itd.

Potem w „Sokole“ była uczta, na której przemawiali pp.: Bałanda Teofil Jałoński, Wiśniewski od „Gwiazdy“ drohobyckiej, Załuski z Krakowa, Strutyński od rękodzielników, hr. Tarnowski ze Śniatynki, Rodakiewicz ze Lwowa, dyrektor gimnazyum Majchrowicz, ks. Cetnarski i inni. Potem był festyn, podczas którego wbijano gwoździe do sztandaru. Korowód z pochodniami zakończył uroczystość.

**Ks. Michał Piotrowski** przeniesiony świeżo z probostwa sadagórskiego na Bukowinie na probostwo skałackie w kraju, pozostawia po sobie na Bukowinie pamięć niezmordowanego w pracy patryotycznej kapłana-obywatela. Dzięki tylko nieustannym i niesłychanym trudom ks. Piotrowskiego obudziło się w rzymskich katolikach w Sadagórze, Rohożnie, Żuczce i Czerniawie, a i w innych gminach świadomość polskości — i dzięki ks. Piotrowskiemu powstało w tych okolicach ognisko dla chłopów polskich, mianowicie gospoda polska w Sadagórze, która z wielką gorliwością podtrzymuje patryotyzm u okolicznych Polaków, urządzając obchody w rocznice narodowe itd. Gdy ks. Piotrowski przybył do Sadagóry musiał zrazu przemawiać do swoich parafian i po rusku, bo polskiego języka nie rozumieli. Ks. Piotrowski powoli nietylko zyskał niezwyczajny wpływ moralny na lud swej pieczy powierzony, wskutek czego parafianie jego za wzór innym byli stawiani, nietylko obudził w nim świadomość narodową, ale zapomocą memoryałów, wnoszonych do Koła polskiego, zapomocą artykułów dziennikarskich, osobistego wstawiennictwa i pism nieustannych niemało się przyczynił do tego, że sfery decydujące zaczęły więcej się liczyć z narodowymi potrzebami Polaków bukowińskich.

**Krzywda robotników polskich.** *Grzmot* otrzymał od ks. Józefa Lipskiego, misyjnego proboszcza w Tamaseni Judetul Roman w Rumunii opis wyzysku, jakiego doznają robotnicy polscy z powiatu tarnobrzeskiego, ropczyckiego i mieleckiego ze strony żyda Jakuba Braunsteina w Aldestach w Rumunii, dokąd na roboty podstępnie zwabieni zostali

Ks. prob. Lipski pisze:

Dnia 24 sierpnia br. przyszedł do mnie robotnik Michał Szpyt, przybyły tu z Dąbrowicy, powiatu tarnobrzeskiego i przyniósł list napisany w imieniu całej rzeszy robotników, dodając: „W kwietniu br. niejaki p. Gropper z Pascan w Rumunii przez biuro wywiadowcze Józefa Pozdowskiego w Rzeszowie zawarł z nami kontrakt, abyśmy przez 6 miesięcy br. w jego dobrach w Pascanach pracowali. Tymczasem. gdyśmy tu przybyli, zaprzedał nas żydowi Jakóbowi Braunsteinowi z Aldesti Judetul Roman do pracy na całe lato bez naszej woli. Zgodziliśmy się nareszcie, że będziemy w Aldesti u Braunsteina pracowali, jeżeli trzymać się będzie kontraktu.

Niestety zażalenie niniejsze jest już trzecie z rzędu — nie obchodzą się z nami po ludzku, ani też nie dają nam pokarmu kontraktem przyrzeczonego“.

Skarga robotników na krzywdy nosi datę 23 sierpnia i brzmi:

„Prosimy pokornie, żeby ksiądz proboszcz poratował nas w naszej biedzie, bo już nie możemy więcej wycierpieć. Sami sobie poradzić nie możemy, a nie ma się kto za nami ująć. Widać że ten żyd (Braunstein) już o nas nie zastoi. Jeść nam dać nie chce nic i od czwartku (18 sierpnia) już nam nic nie wydaje. Poszliśmy w poniedziałek (22 sierpnia) do niego Jakeśmy przyszli z roboty po wybiór, bośmy nie mieli co jeść, to wypadł do nas ze rządcą, zaczął bić kucharza Lidzbana, a potem nas wszystkich.

I tak zebrało się nas czterech we wtorek i poszliśmy do konsula, ale widać, że konsul za nami nie stoi, bo nam nic pomóc nie chce i za nami nie ustawa, tylko więcej za żydem. A teraz prosimy Ojca Duchownego, żeby się za nami co uciągnął i jako nas poratował, bo już nie możemy więcej ścierpieć tej biedy. Bo choć pisał konsul po faktora Groppera, to może przyjedzie dopiero za dwa dni albo trzy dni, a my nie mamy co jeść. I choć faktor przyjedzie, to do niego, a my go nie widzimy, bo się nam nie pokaże, żebyśmy mu głowy nie kłopotali“.

„Gdy tu przyjedzie, to się z żydem rozmówi, a my z tego nie będziemy wiedzieć nic i jaką biedę mamy, taką mieć będziemy. Dokąd my mieli jaki grajcar, co my od niego podostali, tośmy sobie kupowali kartofle u Bułgarów i jedliśmy, a teraz ni pieniędzy i niczego i trzeba z głodu umierać. Roboty ma już niedużo i jeść nam dać nie chce i wypłacić nie chce, tylko żebyśmy od niego poszli bez pieniędzy. Prosimy Ojca duchownego, ażeby Ojciec duchowny był za nami łaską się co postarać, bo już więcej u niego wycierpieć nie możemy w żaden sposób“.

**Prezesostwo** krakowskiago towarzystwa rolniczego złożył hr. Mycielski z powodu nadwątlonego zdrowia. Zastąpi go albo hr. Stadnicki z Wielkiej Wsi albo Jędrzej hr. Potocki.

**Kapłana-obywatela** tracą obecnie Czerniowce w osobie ks. Antoniego Wiercińskiego tj. przeniesionego świeżo na profesora literatury do starowiejskiego kolegium jezuickiego. Był ten kapłan bardzo czynnym w Czerniowcach i tamtejsze towarzystwa polskie “Czytelnia Polska“, „Koło Polskie“, „Ognisko“, „Sokół“, „Gwiazda“ a zwłaszcza towarzystwo katolickich robotników „Przyjaźń“ którego był duchownym kuratorem, wiele mu mają do zawdzięczenia Toteż gdy onegdaj wyjeżdżał na nowe stanowisko żegnały go uroczyście delegacye wszystkich powyższych towarzystw.

**Skutkiem nieprawidłości** w prowadzeniu akcyjnej fabryki broni w Steyr w Styryi, które spowodowały znaczny spadek jej akcyi na giełdzie wiedeńskiej, a obecnie nawet śledztwo karne się toczy przeciw tym, którzy fałszywe bilanse akcyonaryuszom przedkładali złożył, jak donoszą niektóre dzienniki — wszystkie piastowane przez się w różnych instytucyach finansowych wiedeńskich godności znany szeroko dyrektor banku Taussig, który nietylko finansową, ale nawet na pół polityczną rolę odgrywał w Wiedniu w czasie gdy rządziło ministerstwo, złożone z niemieckich i galicyjskich liberałów Plener-Madejski.

**Zbrodni na rodzinie** karczmarza jamieńskiego Spiegla, który już wyzdrowiał, nie dopuścił się hucuł Kapitańczuk dla rabunku, bo kolczyki Spieglowej już się odnalazły, a pieniędzy u Kapitańczuka nie znaleziono.

**W sprawie defraudacyi** pocztowej, popełnionej w Niżborgu Nowym przez Leszczaków naznaczoną została rozprawa karna przed tarnopolskim sądem przysięgłych na dzień 7 bm.

**Nadawanie przekazów pieniężnych.** Jednemu z członków naszej redakcyi wypadło wczoraj osobiście nadać przekaz pieniężny na głównej poczcie. Operacyę tę, tak opisuje: O godz. 11 w południe przychodzę do kasy tutejszego głównego urzędu pocztowego. Pomijam brud tam panujący — patrzę na napisy i koło owego okienka nad którym widnieje „Wpłata przekazów“ ciśnie się 30 osób, jedna drugą tłocząc.

W ścisku tym wystałem przeszło pół godziny zanim zdołałem przekaz nadać — ci, którzy niebawem po mnie nadeszli, czekali, zdaje się jeszcze dłużej, bo około godz. kwadrans na 12 przybyło kilkanaście osób. Czyżby niemożliwą istotnie było rzeczą wyznaczyć jeszcze drugie okienko i drugiego urzędnika ustanowić do odbierania przekazów? Nie należy przecież żądać od publiczności, aby i cisnęła się i tyle drogiego czasu marnowała na wyczekiwanie!

**Na kapliczkę** w Jaremczu odbył się w Jaremczu dnia 28 sierpnia koncert. Istnieje w Jaremczu mała kapliczka, w której się odprawia nabożeństwo według obrządku rzymsko-katolickiego. Przebywający na klimatyce Jaremcza przygodni księża łacińscy odprawiają w niedzielę i święta służbę Bożą. Otóż na dokończenie to tej kapliczki jej wewnętrzne urządzenie, zaopatrzenie w potrzebne przybory, odbył się w sali Steingrabera koncert. Dzięki staraniom siostry właściciela hotelu i pani Heleny z Kamińskich Bogdańskiej, zebrano za bilety na koncert przeszło 130 złr. Na koncert złożyły się prawie same siły muzykalne stanisławowskie. Rozpoczął go p. Zofall odegraniem na fortepianie „Largo“ Beethovena i „Valse caprice“ Niewiadomskiego. Po grze na fortepianie odspiewały duet „Cicha noc“ Campany, pani Gembarzewska żona lekarza ze Stanisławowa i panna Lettnerówna przebywająca teraz w Stanisławowie. Pani Gembarzewska jest uczenicą Żeleńskiego z Warszawy i posiada prześliczny sopran o szerokiej skali. Harmoniował on z altem silnym i dźwięcznym panny Lettnerówny, uczennicy konserwatoryum wiedeńskiego. W symfonii Allarda pierwsze skrzypce prowadziła młodziuchna i czarująca panna Grollowna ze Lwowa, drugie skrzypce pan Hacker ze Stanisławowa. Towarzyszył na fortepianie pan Müller. Vieuxtempsowska gra panny Grolle z niezrównaną sił, błyskawicami smyczka, z dwójnemi i trójnemi przegonami, z perlistem staccato porywała i unosiła publiczność. Wiernie, misternie i czarująco sekundował jej pan Hacker. Pani Gembarzewska odspiewała kilka pieśni warszawskich kompozytorów Maszyńskiego i Żeleńskiego, a p. Jurkiewicz ze Stanisławowa wygłosił porywająco arcydzieło Ujejskiego „Pogrzeb Kościuszki“. Wywoływaniom i oklaskom nie było przez cały wieczór końca. Po skończeniu młodzież puściła się w tany.

**Na kongresie syonistycznym** w Bazylei, zakończonym onegdaj dopiero nad ranem wywołali niemałą burzę syoniści galicyjscy podczas wyborów do prezydyum. Mimo to powtórnie na czele ruchu postawiono Herzla z Wiednia, Lazara z Paryża i Kokescha. Wiec studentów żydowskich, który miał nastąpić po kongresie i oświadczyć się za syonizmem lub przeciw niemu, nie odbył się.

Najwięcej stowarzyszeń posiada Rosya (373) i Austrya (218), dalej idą: Rumunia (127), Ameryka (60), Anglia (26), Niemcy (25), Bułgarya (16), Włochy (12), Szwajcarya i Transwaal po (6), Francya (3), Egipt, Belgia, Turcya, Dania, Serbia i Grecya mają tylko po 1 lub 2 towarzystwa świeżo założone.

Stowarzyszeń syonistycznych na całym świecie jest w ogóle 913 — a z nich 796 powstało w bieżącym roku.

**Wdowa po pułkowniku Henry'm** otrzyma normalną pensyę wdowią. W ministeryum wojny zastanawiano się nad tem, czy pogrzeb Henry'ego ma się odbyć z honorami wojskowymi należnymi jego randze, czy też bez nich. Z kłopotu tego wybawiła ministeryum wdowa Henryego, która oświadczyła, że pragnie, aby zwłoki jej męża pochowano w miasteczku Epernay. Ponieważ w miasteczku tem nie ma żadnego garnizonu wojskowego, przeto pogrzeb odbędzie się w cichości bez asystencyi wojska.

**Bandę fałszerzy stempli wykryła** policya rosyjska w Warszawie. Na czele bandy stał żyd Fiszel Gryn, u którego znaleziono około 1000 sztuk gotowych falsyfikatów.

**Piękny prezent.** W imieniu centralnego komitetu holenderskiego wręczył burmistrz amsterdamski królowej matce 300.000 zł. w dowód czci i miłości narodu. Królowa dziękując oświadczyła, że część tej sumy przeznacza na sanatoryum dla ubogich osób suchotniczych a resztę na cele dobroczynne dla kolonij.

**Podczas szturmu** wojsk angielskich na Omdurman poległ korespondent *Times'a*, a wogóle Anglicy stracili 500 ludzi, derwisze zaś około 15.000. Wszystkie wojska chalifa złożyły już broń, a sam chalif musiał umykać na Kordofan. W pościg za nim puściła się jazda angielska. Cesarz niemiecki nadesłał do kairskiego dyplomatycznego rezydenta angielskiego telegram gratulacyjny.

**Papież a okólnik carski.** W sferach mających styczność z Watykanem opowiadają, że Papież ogłosi niebawem encyklikę, w której zajmie się pokojowym projektem cara.

**Z Hawanny** donoszą prywatnie, że hiszpański jenerał Pando wsiadł potajemnie na okręt francuski, płynący do Europy i wręczył kapitanowi tego okrętu depozyt, wynoszący 12 milionów franków.

**Do szkoły realnej** jarosławskiej świeżo otwartej zapisało się natychmiast do pierwszej klasy przeszło sześćdziesięciu uczniów.

**Nowa królowa** holenderska Wilhelmina zatwierdziła wszystkich ministrów na ich dotychczasowych urzędach. Komitet złożony ze wszystkich warstw ludności złożył onegdaj królowej rejentce Emmie podziękowanie za trudy, położone przez nią w ciągu przeszło ośmioletniej rejency. Zarazem złożył komitet na ręce królowej Emmy dar 300.000 złotych z prośbą, by tych funduszów użyła na cele filantropijne. Królowa oświadczyła, że część ich użyje na założenie sanatoryum dla biednych suchotników w Holandyi, resztę zaś obróci na cele dobroczynne w koloniach holenderskich.

**Krakowskie krajowe Towarzystwo handlowe** z którego świeżo dwaj główni urzędnicy uciekli, a które wskutek tego zbankrutowało, ogłosiło w niedzielę niewypłacalność. Kuratorem konkursowym zamianowany został radca sądu krajowego Teleśnicki, a zarządcą masy konkursowej dr. Smolarski. Członkowie tego towarzystwa na niedzielnem zgromadzeniu wybrali sobie komitet ratunkowy, złożony z pp.: Henryka Mieroszowskiego, Popiela, Charzewskiego, Piątka, Sykutowskiego, Berezyńskiego, Kozika, Rottera, Dyonizego Kośnierskiego i adwokata Bohilewicza.

**Zamach na Banffego.** Br. Banffego, prezesa gabinetu węgierskiego, gdy był onegdaj w klubie liberalnym, zasypywano ze wszech stron zapytaniami, ile jest prawdy w doniesieniach dzienników o wykryciu wrzekomego zamachu na jego życie. Banffy rzekł, że istotnie od pewnego czasu otrzymuje on mnóstwo listów z pogróżkami. O istnieniu jakiegoś sprzysiężenia zawiadomił go niejaki Szeles i żądał 100 zł. za wyjawienie szczegółów, on jednak nie odpowiedział mu wcale na jego list, bo nie przywiązywał do tego żadnej wagi.

**Majątek Ojca świętego.** Żaden papież nie otrzymał tylu dowodów czci i hołdu wiernopoddańczego w postaci darów, jak Leon XIII. Ojciec św. otrzymał 28 tyar, przybranych klejnotami, 319 krzyżów złotych, wysadzanych drogiemi kamieniami, 1200 kielichów srebrnych i złotych, 81 pierścieni, między innemi ofiarowany przez cesarzy przedstawia wartość 500.000 lir, dalej olbrzymi brylant, dar prezydenta Transvaalu Krüge'a, oceniony na 20 milionów lir, 16 pastorałów złotych, wysadzanych drogiemi kamieniami, 7 pozłacanych srebrnych monstrancyj, 7 posągów ze złota i srebra i około tysiąca innych przedmiotów sztuki, wszystko razem przedstawia wartość około 50 milionów lir. Majątek gotówką wynosi ze 40 milionów lir. Wszystko to, Ojciec św. wcale nie używa na swe potrzeby, wspiera nim ubogich, funduje kościoły, odnawia wspaniałe sale watykańskie itd.

**Lwowski pomnik Sobieskiego,** ustawiany obecnie na wałach hetmańskich, dosyć zresztą niefortunnie, bo na zbyt niskim postumencie i twarzą do kamienic na ul. Karola Ludwika zamiast w stronę wałów — odsłonięty zostanie uroczyście w niedzielę 18 bm.

**Zmarli.** W Przemyślu 31 zm. zmarł Józef Rokicki, notaryusz i prezes tamtejszej Izby notaryalnej.

**O budowę Muzeum przemysłowego.** Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie: Ostatnimi dniami, zajęły się niektóre dzienniki tutejsze, sprawą sporu cywilnego, między p. Leonardem Marconim a mną, spowodowanego objęciem przezemnie kierownictwa (nie przedsiębiorstwa) budowy Muzeum przemysłowego we Lwowie i podano przy tem, na podstawie informacyj jednej strony, szereg najzupełniej fałszywych wiadomości, mogących rzucić cień na moje postępowanie.

Nie odpowiadałem na to i nie odpowiadam pomimo tego a może i dlatego, że nie poczuwam się do żadnej winy; głównie jednak nie odpowiadam dla tego, że skoro sędzia ma sprawę rozstrzygać, stronom spór wiodącym, nie przystoi wnosić sprawy przed forum publiczności. Czy zaś jest właściwem, na podstawie informacyi przez jedną tylko stronę udzielonych, opinię publiczną przeciw drugiej stronie, usposabiać, pozostawiam to poczuciu sprawiedliwości i słuszności u czytelników.

Muszę jednak sprostować fałszywe twierdzenie *Przeglądu* (nr. 196 z d. 28 sierpnia rb. Kronika, notatka w sprawie budowy muzeum przemysłowego) jakobym nie stawił się na termin wyznaczony do sądu polubownego.

Stawić się nie mogłem, bo mi terminu nie wyznaczono. Ja sędziów moich wybrałem, zawiadomiłem o tem sędziego strony przeciwnej i otrzymałem od niego potwierdzenie odbioru mego listu z zapowiedzią, że na termin zostaną wezwany. Daremnie jednak czekałem wezwania; natomiast zaś otrzymałem po pewnym czasie pozew wniesiony do c. k. Sądu dla spraw cywilnych.

W imię słuszności upraszam Szanowną Redakcyę o łaskawe zamieszczenie powyższego pisma i łączę wyrazy wysokiego poważania *J. K. Janowski*, architekt cywilny

— **Kasy emerytalne i kasy chorych** dla górników z współudziałem właścicieli kopalń w ponoszeniu kosztów na utrzymanie tych kas — postanowił zaprowadzić rząd rosyjski w całej Rosyi.

**Repertoar teatralny.** Teatr letni:

We wtorek dnia 6 września br.: „Rozbitki", komedya w 4 aktach Józefa Blizińskiego.

We środę dnia 7 września br.: „Odgrzewana miłość", komedya w 4 aktach Zegoty Krzywdzica.

We czwartek dnia 8 września br. ostatnie przedstawienie w teatrze letnim: „Zbójcy", tragedya Schilera.

Z dniem 1 września br. wszystkie przedstawienia wieczorne w teatrze letnim rozpoczynają się będą o godz. 7 wieczorem.

**Kalendarz.**

We wtorek dnia 6 września br. Zacharyasza proroka.

We środę dnia 7 września br.: Reginy panny.

We czwartek dnia 8 września br. Narodzenie NPM.

Wschód słońca o godz. 5 min. 31, zachód o godz. 6 min. 25.

# Ostatnie wiadomości.

Wojska anglo-egipskie wyruszyły we wtorek d. 30 sierpnia ku Omdurmanowi i napotkały na awangardę mahdzistów pod Kerreri w pobliżu Omdurmanu. Burza zerwała telegraf koło wyspy nilowej Nasri, i dlatego wiadomości się opóźniły. We czwartek, jak zapowiadano, posunęła się cała armia pod wodzą Kitchenera baszy pod Kerreri, spędziła forpoczty nieprzyjacielskie i stanęła, aby poczekać na wynik ataku łodzi kanonierskich, które pod wodzą kapitana Keppel w górę nilu pomknęły. Siły chalifa były zebrane przed Omdurmanem: obliczano je na 35.000 wojska.

Flotyla, wróciwszy, doniosła, że zburzyła porty na wyspie Tuti (tuż przed Omdurmanem), tudzież wszystkie okopy na prawym brzegu Nilu (na którym leży Omdurman), zabrała cztery działa, które mahdziści Hicks baszy (Anglikowi w służbie egipskiej) zabrali byli. Bomby zwaliły świątynię, wzniesioną nad grobem mahdiego, tudzież po części wielki meczet omdurmański. Wreszcie, w piątek czy w sobotę, Kitchener basza zdobył Omdurman i chorągiew chalifa; chalif uciekł. W bitwie miało poledz 2.000 z wojska anglo-egipskiego i 8.000 mahdzistów. Mahdziści zatem walecznie się bronili.

# Sytuacya.

**Wiedeń** 5 września.

Przypuszczają, że dawne prezydyum izby poselskiej Fuchs, Ferjanczyć i Lupul będą ponownie wybrani.

**Wiedeń** 5 września.

„N. fr. Presse" uderza na rząd węgierski i domaga się, aby sejm węgierski położył tamę matactwom rządu. W kołach obstrukcyonistów niemieckich poczyna na nowo kiełkować myśl wstrzymania się od udziału w obradach parlamentu. Wywodzą one, że hr. Thun tylko pod presyą rządu węgierskiego zdecydował się dla formy zwołać parlament austryacki a właściwie zamierza ugodę cłowo-handlową z Węgrami przeprowadzić na podstawie § 14 konstytucyi.

Jako przedwczesną wiadomość uważać należy doniesienia jednych pism iż dr. Kaizl ustępuje z gabinetu — innych, że reprezentant Niemców austryackich dr. Baernreiter zgłosił swoją dymisyę.

**Wiedeń** 5 września.

Organ antysemitów wiedeńskich „Wiener Neueste Nachrichten" pisze, że obowiązkiem patryotów jest dopuścić do obrad w Radzie państwa nad ugodą z Węgrami, a to na to, aby nie dopuścić do szkody Austryi.

**Wiedeń** 5 września.

Organ obstrukcyjnej szlachty niemieckiej „Montagsrevue" donosi, iż rząd nie ma zamiaru prowadzić rokowań z przywódcami stronnictw parlamentarnych, bo wie, że to do niczego nie prowadzi.

Organ liberalnej wielkiej własności niemieckiej „Montagsrevue" zapowiada, że najbliższa sesya Rady państwa nie doprowadzi do pomyślnego rezultatu i rychło się skończy. Przy tej sposobności w bardzo przewrotny sposób atakuje dr. Bilińskiego, któremu wbrew wszelkiej prawdzie insynuuje, że za swego ministerstwa w nadziei, iż bank austro-węgierski będzie w przyszłości więcej uwzględniał Galicyę, poczynił mu jakieś znaczne ustępstwa.

**Budapeszt** 5 września.

Wszystkie kluby opozycyjne odbyły wczoraj posiedzenia. Katolickie stronnictwo ludowe uchwaliło wobec ugody z Austryą nie zajmować stanowiska dopóty, dopóki rząd nie przedłoży konkretnych wniosków. Stronnictwo narodowe na wniosek hr. Apponyi'ego uchwaliło wezwać rząd w odpowiedniej drodze do jasnego oświadczenia się, jakie zarządzenia zamyśla przedsięwziąć w razie, gdy ugoda z Austryą nie będzie mogła przyjść do skutku na drodze konstytucyjnej.

**Cheb** 5 września.

Wczoraj na zgromadzeniu wyborczem za inicyatywą posła Bareuthera uchwalono rezolucyę domagającą się zniesienia § 14 konstytucyi, uznania języka niemieckiego za język państwowy i żądającą od posłów niemieckich, aby nie uchwalali ani budżetu, ani ustawy o rekrutach, ani ugody, dopóki rozporządzenia językowe nie zostaną zniesione.

„Narodni Listy" organ młodoczechów, mówią, że najbliższa sesya Rady państwa będzie krótką i bardzo ważną dla prawicy parlamentarnej i państwa, a prawica musi trwać w zasadach wyrażonych w manifeście z 22 września 1897.

# Przesilenie we Francyi.

(Telegram „Gaz. Nar.)

**Paryż** 4 września.

Wczoraj cały dzień odbywały się konferencye między ministrem wojny Cavaignac'iem a Brissonem, Bourgeois i Sarrien'em. Koledzy ministeryalni usiłowali przekonać Cavaignac'a, że rewizya procesu Dreyfussa jest konieczną. Cavaignac utrzymywał, że Dreyfuss jest winnym. Z powodu, że jednomyślność nie została osiągniętą, o godzinie 8 wieczorem Cavaignac wręczył prezydentowi gabinetu Brissonowi swoją dymisyę tej treści: „Mam zaszczyt udać się do pana z prośbą, abyś prezydentowi Republiki zakomunikował, że między mną a resztą ministerstwa jest zasadnicza różnica zdań, która jest w stanie przeszkodzić rządowi w tak stanowczej i ważnej chwili, przedsięwziąć jakieś stanowcze kroki. Jestem ciągle i niezłomnie przekonany o winie Dreyfussa i jestem gotów do ostatniej chwili walczyć przeciwko rewizyi jeg procesu. W tej jednak stanowczej chwili, nie chcę przyjmować na siebie tak wielkiej odpowiedzialności i dlatego udaję się do pana, abyś prezydentowi republiki zakomunikował moją prośbę o dymisyę."

**Paryż** d. 5 września.

Wiadomość o dymisyi ministra wojny Cavaignaoa wywołała ogromne wrażenie wśród ludności. Przypuszczają, że następcą jego będzie jen. Saussier. Na rogach ulic pojawiły się afisze, wydane z drukarni dziennika *Siécle*, pod napisem „Odpowiedź Cavaignacowi". W afiszach tych przypominają bezimienni autorowie, że pułk. Picquart ostrzegał przed fałszywymi dokumentami Henry'ego i nawołują opinię publiczną, aby wystąpiwszy przeciwko aresztowaniu Picquarta, wywarła na sfery decydujące presyę, iżby Picquarta natychmiast uwolniono.

**Paryż,** 4. września.

Dzienniki żydowskie przemawiające za rewizyą procesu Dreyfusa, dowodzą, iż wszystkie dokumenty w tej sprawie są falsyfikatami. Między innemi utrzymują, że sfałszowanym jest list cesarza Wilhelma, w którym cesarz miał się wyrazić o Dreyfusie, jako o szpiegu. Dalej, że falsyfikatami są także znajdujące się w tajnem archiwum fotografie dwóch listów cesarza Wilhelma, pisanych rzekomo wprost do Dreyfusa.

Dzienniki owe twierdzą, że listy te przez zręcznych oszustów zostały w Brukseli sfabrykowane i sztabowi jeneralnemu za grube pieniądze sprzedane.

Te pisma publikują także niewiadomo o ile prawdziwe pismo senatora Trarieux, wysłane do ministra kolonii, aby Dreyfusowi, wobec najnowszych odkryć, złagodzono pobyt na wyspie czartowskiej i nie czyniono mu utrudnień dotychczasowych.

Donoszą także, że żona Dreyfusa wniosła ponownie prośbę o rewizyę procesu a to na podstawie, że zeznania jednego ze świadków (Henry'ego) okazały się nieprawdziwemi.

*Siécle* zamieszcza pismo Reinacha, dowodzące, że spólnikiem fałszerstwa Henry'ego był Paty de Clam.

**Paryż** 4 września.

Wczoraj odbyło się przeniesienie zwłok Henry'ego z więzienia Mont Valerien do Pagny. Wielu oficerów wzięło w żałobnej tej uroczystości udział. Zwłoki zostały przez duchownych pobłogosławione, albowiem udowodniono, że Henry popełnił samobójstwo w przystępie obłąkania.

**Paryż** 5 września.

„Gaulois" donosi, iż Esterhazy zapowiedział, iż przyzna się do autorstwa dokumentu zwanego „bordereau" który grał rolę w procesie Dreyfussa.

Większość prasy broni zdania, że fałszerstwo dokumentu popełnione w roku 1896 nie może wpływać na proces z przed lat trzech i oświadczają się przeciw rewizyi procesu Dreyfussowskiego.

„Echo de Paris" donosi, że Faure usilnie starał się zatrzymać Cavaignaca w gabinecie. Niektóre pisma donoszą, że tekę ministra wojny zgodził się już przyjąć generał Zurlinden, a gdyby chodziło o to, iżby cywilny objął tekę, to weźmie ją Brisson.

**Paryż** 5 września.

Prezes gabinetu Brisson konferował wczoraj kilkakrotnie z kolegami swymi z gabinetu. Badali oni gruntownie wszystkie przepisy ustaw, dotyczące rewizyi procesów. Podobno cała rada ministrów jest obecnie za rewizyą, ale ostatecznej decyzyi jeszcze nie powzięła.

Pogłoska o zwołaniu parlamentu na nadzwyczajną sesyę jest nieprawdziwa.

W razie, gdyby jenerał Saussier nie przyjął teki ministra wojny, ofiarują ją jenerałowi Zurlinden.

# Telegramy i telefonemaly

**Wiedeń** 5 września.

W obecności ministra rolnictwa i wyższych urzędników ministerstwa rolnictwa odbyło się wczoraj uroczyste otwarcie kongresu rolniczego, który się zebrał z okazyi jubileuszu cesarskiego. W kongresie bierze udział przeszło 400 osób z Austryi i Niemiec. Prezydentem wybrano ks. Karola Auersperga, a pierwszym wiceprezydentem dzierzawcę dóbr Luckego z Offenbachu.

**Budapeszt** 5 września.

Towarzystwo propagujące pokój powszechny na wczorajszym zgromadzeniu pod przewodem Jokaja powzięło uchwałę tej treści, że inicyatywę cara Mikołaja wita z zapałem i widzi w niej rękojmię powodzenia prac, przedsięwziętych na całym świecie nad zniesieniem wojen.

**Budapeszt** 5 września.

Dzisiaj odbyło się pierwsze posiedzenie sejmu węgierskiego. Posiedzenie miało się zacząć o godzinie 11 przed południem, rozpoczęcie jednak przewlekało się rzekomo z tego powodu, że nie można było znaleść dzwonka prezydyalnego.

Na posiedzenie przybyli prawie wszyscy posłowie. W kuloarach gmachu panował ruch bardzo ożywiony.

Wchodzącego do sali br. Banffy'ego powitało stronnictwo liberalne żywymi okrzykami „Elien!" — podczas gdy opozycya wołała „Hoch!"

O godz. wpół do 1 otworzył prezydent posiedzenie. Natychmiast zabrał głos dep. Polonyi, który zarzucił wiceprezydentowi izby Berzeviczy'emu, że na ostatniem posiedzeniu sejmu, po odczytaniu reskryptu królewskiego, zamykającego sejm, nie udzielił mu głosu.

Przewodniczący izby zabrał głos, ażeby dać wyjaśnienia.

Posiedzenie trwa dalej.

**Bukareszt** 5 września.

Król odda wizytę ks. Ferdynandowi bułgarskiemu po tegoż powrocie z Ragacu do Euxinogradu.

**Frankfurt** 5 września.

Księżniczka Sybilla, najmłodsza córka owdowiałej landgrabiny heskiej, z domu księżniczki pruskiej, wyszła za mąż za barona Vincke.

**Rzym** 4 września.

Odpowiedź Włoch na carską propozycyę rozbrojenia już odeszła do Petersburga. Jak słychać mocarstwa zobowiązały się na konferencyi nie ruszać istniejących traktatów.

**Berlin** 4 września.

Wielką senzacyę wywołują częste konferencye ambasadora niemieckiego w Londynie z zastępcą Salisburyego, Balfourem. Uchodząca za organ ministeryalny londyńska „Morningpost" potwierdza, że Anglia i Niemcy zawarły preliminarny (tymczasowy) traktat względem podtrzymywania swoich obopólnych interesów. „Daily Mail" donosi, że ów traktat w środę podpisano i wedle niego cesarz niemiecki otrzymał zapewnienie, iż Anglia nie sprzeciwi się, gdyby sułtan cesarzowi z okazyi jego podróży do Palestyny jakowe terytoryum mu odstąpił. Natomiast Niemcy zrzekły się wszelkich pretensyj swoich do zatoki Delagoa (portugalskiej, skąd droga do Transvaalu) tak, iż Anglia poczyni teraz kroki celem zadzierżawienia tej zatoki od Portugalii. Szczegóły te budzą kompletną wątpliwość.

**Paryż** 5 września.

Prezydent Faure przybył wczoraj do Paryża.

**Paryż** 5 września.

Dzisiaj w dalszym ciągu będzie się gabinet naradzał nad sprawą Dreyfussa.

**Paryż** 5 września.

Skargę Picquarta przeciwko zaniechaniu śledztwa przeciw Esterhazemu odrzucił wczoraj najwyższy trybunał.

**Kair** 5 września.

Nadeszła tu wiadomość o wielkiem zwycięstwie Anglików i zajęciu przez nich Omdurmanu.

**Madryt** 5 września.

Wedle wiadomości prywatnych rozbiły się na wodach filipińskich trzy statki, wiozące żołnierzy hiszpańskich i księży.

**Madryt** 5 września.

Dzienniki twierdzą, że Castillo odmówił zaproszeniu do udziału w komisyi pokojowej hiszpańsko-amerykańskiej.

**Londyn** 5 września.

Jenerał Kitchener doniósł do Kairu telegraficznie, że oswobodził wszystkich Europejczyków, jacy znajdowali się w niewoli derwiszów. — Ludność Omdurmanu okazywała wielką radość z zajęcia tego miasta przez wojska angielsko-egipskie.

**Londyn** 5 września.

„Times" donosi z Montevideo, że rząd postanowił znowu płacić gotówką.

**Londyn** 5 września.

„Biuro Reutera" donosi z Yokohamy, że cesarz japoński zastępcą swoim na jubileuszu cesarza Franciszka Józefa mianował księcia Kanin, który zapewne w połowie września do Europy się wybierze.

# Wiadomości giełdowe.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

| | 23 sierpnia | 3 września |
|---|---|---|
| Renta papierowa | 101·65 | 101·80 |
| Austryacka renta koronowa | 101·40 | 101·50 |
| Renta srebrna | 101·55 | 101 55 |
| Renta złota | 121·50 | 121·50 |
| 4 prc. węg. renta złota | 120·70 | 120·60 |
| Węg. renta koronowa | 98 50 | 98 60 |
| Anglobanki | 157 50 | 157 50 |
| Zakład kredyt. | 359 50 | 359·— |
| Węg. Bank kred. | 396·— | 394·— |
| Bank związk. | 268 — | 267·50 |
| Austr. węg. Bank | 909·— | 908.— |
| Unionbanku | 295·— | 294·50 |
| Austr. zakład kred. ziemsk. | 446·— | 445·— |
| Länderbanki | 225·— | 224·75 |
| Alpiny | 165·90 | 164·75 |
| Nordbany | 3395·— | 3400·— |
| Austr. kolei północno-zachod. | 249·— | 246·— |
| Kolej doliny Łaby | 266·— | 265·— |
| Kolej państw. | 358 75 | 355·40 |
| Kolej połud. | 76·25 | 76·— |
| Marki papierowe | 58 80 | 58 85 |

# Z rynków towarowych.

| | najniższe | najwyższe |
|---|---|---|
| pszenica na wiosnę | 8·25 | 8 36 |
| pszenica na jesień | 8·23 | 8·34 |
| żyto na wiosnę | 6·80 | 6·86 |
| żyto na jesień | 6·73 | 6·85 |
| owies na wiosnę | 5·83 | 5·85 |
| owies na jesień | 5·64 | 5·72 |
| kukurudza na lipiec-sierpień | —·— | —·— |
| kukurudza na wrzesień-paźdz. | 5·29 | 5·47 |
| Nowa kukurudza | 4·72 | 4·84 |
| Rzepak na sierpień-wrzesień | 12·75 | 12·85 |

### Przyjechali do Lwowa.

Dnia 5 września.

*Hotel Żorża.* Hr. Tarnowska z Wołynia, J. Mańkowska z Wołynia, Hel. Puzynina z Gwoździca, W. Niezabitowski z Łany, J. Łukasiewicz z Żerzawu, M. Eyweis z Śniatyna T. Horodyski z Komarowa, St. Tustanowski z Żurowa, L. Puzyna z Gwoździca, M. Zakrzewska z Wiktorowa, R. Stohl z Budapesztu R. Skibniewski z Ulicka, J. Cieński z Wodnik, K. hr. Roztworowski z Krechowa, J. Siemiginowski z Jakóbówki, dr. M. Scheisser z Krakowa, W. Jankowski z Rossochowca, A. Jordan z Wiechowic, Elgin Scott z Rupienki, L. Brauns z Wygody.

*Hotel Europejski.* Dr. W. Lachowski z Drohobycza, M. Eisenstein z Rosyi, K. Trug z Podbuż, N. Berliyheimer z Moguncyi, dr. F. Prażak z Edinburgu, R. Chrapil z Pragi, W. Greil z Lutomierzyc, E. Merson z Krościenka.

## Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

## Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1. maja 1898.

*Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.*

### Pociąg przychodzi do Lwowa:

| Pociąg | godzina | |
|---|---|---|
| osobowy | 6·45 | z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza) |
| „ | 7·30 | z Zimnej Wody od 8. maja do 11. września włącznie. |
| „ | 7·40 | z Janowa |
| „ | 7·50 | z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze |
| „ | 7·55 | ze Sokala i Rawy ruskiej |
| „ | 8·05 | z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja |
| „ | 8·15 | z Tarnopola i Brodów na dworzec główny |
| „ | 9·05 | z Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wieliczki, Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września), z Mezö Laborcz (Pesztu), Chyrowa przez Przemyśl |
| „ | 10·35 | z Ickan (Suczawy). |
| „ | 10·45 | z Jarosławia, Lubaczowa |
| „ | 1·01 | z Janowa |
| pospiesz. | 1·30 | z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Chabówki i Now. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl |
| osobowy | 1·40 | ze Skolego, Stryja (z Hrebenowa tylko od 10 lipca do 31 sierpnia) Kałusza, Chyrowa. |
| pospiesz. | 1·50 | z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza |
| „ | 2·15 | z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze |
| „ | 2·[illegible] | z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny |
| osobowy | 5·00 | z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze |
| „ | 5·25 | z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny |
| „ | 5·40 | z Ickan, Suczawy, Berhometu, Seretu, Kozowy, Podwysokiego |
| „ | 5·55 | ze Sokala, Bełzca i Lubaczowa |
| Noc | | |
| osobowy | 3·04 | z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze |
| „ | 3·3[illegible] | z Podwołoczysk na dworzec główny |
| pospiesz. | 5·10 | z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) z Chabówki i Orłowa przez Tarnów, Rzeszów i Przemyśl; Sambora przez Przemyśl. |
| osobowy | 6·1[illegible] | z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl. |
| „ | 7·5[illegible] | z Janowa od 1. do 31. maja wł. i od 16. do 30. września wł. codziennie; od 1 czerwca do 15 września tylko w święta i niedz. |
| „ | 8·1[illegible] | z Brzuchowic tylko od 8. maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 11. września wł. |
| „ | 8·31 | z Brzuchowic tylko od 1 lipca do 15 sierpnia. |
| pospiesz. | [illegible] | z Krakowa z Lubaczowa przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Sanoka M. Laborcz (Pesztu) przez Przemyśl, z Orłowa przez Tarnów od 1 lipca do 30 września; z Jasła przez Rzeszów; |
| osobowy | 8·53 | z Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powsz. |
| „ | 9·10 | z Krakowa, Krosna, Iwonicza, Mezö-Laborcz przez Przemyśl, Wieliczki, Lubaczowa przez Jarosław, Jasła, Rymanowa, |
| pospiesz. | 9·39 | z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na Podzam. |
| „ | 9·45 | z Ickan (Gałaczu, Jass) Suczawy, Kimpolungu Husiatyna, Podwysokiego, i Kozowy; |
| „ | 9·55 | z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów na dworzec główny |
| osobowy | 10·30 | z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa, Borysławia. |
| „ | 12·15 | ze Skolego, Kałusza, Borysławia. |

### Pociąg odchodzi ze Lwowa.

| Pociąg | godzina | |
|---|---|---|
| pospiesz. | 6·00 | do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca głów |
| „ | 6·05 | do Ickan, Kozowy, Husiatyna, Suczawy |
| „ | 6·15 | do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca Podz. |
| „ | 8·35 | do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów |
| osobowy | 8·50 | do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Chyrowa, Stróża przez Tarnów |
| „ | 9·15 | do Skolego, Hrebenowa od 10 lipca do 31 sierpnia, Kałusza, Chyrowa |
| „ | 9·25 | do Janowa |
| „ | 9·35 | do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyńce, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego |
| „ | 9·53 | do Podwołoczysk itd. jak wyżej z dworca Podzamcze. |
| „ | 9·55 | do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa |
| „ | 10·55 | do Ickan, Sepowa, Berthomethu, Radowiec, Suczawy |
| „ | 12·50 | do Janowa od 1 lipca do 15. września w niedziele i święta |
| pospiesz. | 1·55 | do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego |
| „ | 2·08 | do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca Podzamcze |
| osobowy | 2·15 | do Brzuchowic tylko od 8 maja do 11 września w niedziele i święta. |
| pospiesz. | 2·40 | do Ickan, Podwysokiego Kozowy, Kałusza, Husiatyna, Körösmezo, Seretu (Jass, Bukaresztu) |
| „ | 2·50 | do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarnów |
| osobowy | 3·00 | do Stryja, Skolego tylko od 1. maja do 30 września wł.; Borysławia Chyrowa |
| „ | 3·11 | do Janowa |
| „ | 3·16 | do Zimnej Wody tylko od 8 maja do 11 września |
| „ | 3·26 | do Brzuchowic tylko od 8 maja do 11 września |
| „ | 4·55 | do Jarosławia, Sambora przez Przemyśl. |
| Noc | | |
| osobowy | 4·10 | do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Jasła przez Rzeszów, Wieliczki |
| „ | 5·20 | do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia |
| „ | 6·[illegible]0 | do Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powszednie |
| „ | 6·30 | do Ickan, Radowiec, Kimpolung, Suczawy |
| „ | 6·40 | do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Pesztu) Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 wrz. |
| „ | 6·55 | do Tarnopola z dworca głównego |
| „ | 7·00 | do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza |
| „ | 7·10 | do Sokala, Rawy ruskiej |
| „ | 7·15 | do Tarnopola z dworca Podzamcze |
| „ | 8·4[illegible] | do Janowa od 1 maja do 31 maja i od 16 września do 30 września codziennie; od 1 czerwca do 15 września w niedziele i święta |
| „ | 10·05 | do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyna, Kałusza, Szepenowiec Nowosielicy, Suczawy |
| pospiesz. | 10·40 | do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa |
| osobowy | 11·00 | do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyńca, Husiatyna z dworca głównego |
| „ | 11·27 | ten sam z dworca Podzamcze |

***UWAGA:** Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godzinie 36 minut czasu lwowskiego.*

*Nocne godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano odznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są* **tłustemi ramkami.** *— Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja w Hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.*



Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.